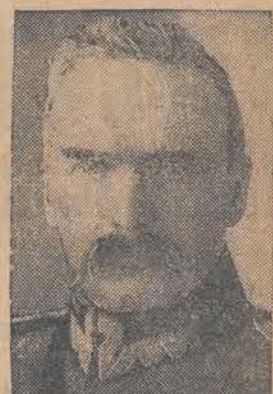




EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK XIV.

WTOREK, DNIA 12 MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 132

Matka i serce Syna

Spełniła się ostatnia wola Józefa Piłsudskiego... W otoczeniu mogił żołnierskich, na cmentarzu na Rossie, pod ciężką, czarną płytą Mauzoleum spoczęły prochy Marji z Billewiczów Piłsudskiej, a u jej stóp serce SYNA...

Na płycie napis. Prosty, najkrótszy, a przecież jakże wiele mówiący: MATKA I SERCE SYNA.

Matce ofiarował Marszałek Piłsudski swe serce, MATCE, która ukształtowała JEGO duszę. Wpółła miłość bez granic do OJCZYZNY, wskazywała drogę do wolności.

W 17-ym roku życia MARSZAŁKA — odeszła odeń MATKA — a przecież jak głęboko przykazała jej w duszę MU zapadły, jak zapal ofiarny i wolę mocy i nakaz walki potrafiła rozniecić w sercu SYNA — okazał JÓZEF PIŁSUDSKI całym swym życiem.

Snując wspomnienia swego dzieciństwa napisał MARSZAŁEK:

„Matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinać w nas samodzielność myślenia i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formowało się: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem...”

I dalej:

„Matka nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny...”

Przy zamkniętych drzwiach, żeby nikt obcy nie zobaczył i nie usłyszał, czytywała Marja Piłsudska swym starszym dzieciom zakazane, podniesione przez to do symbolu świętości — dzieła wieszczów.



Kończyła zaś zawsze słowami przepowiedni Zygmunta Krasińskiego: „Będzie Polska w imię Pana”.

Takie to wspomnienia dzieciństwa, taki obraz Matki towarzyszył całemu życiu Marszałka. Nawet zza grobu wpływ Matki nie ustał. Bo — jak wyznał raz Marszałek Piłsudski:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, wtedy pytam siebie samego, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic...”

W Wilnie „jednym z najpiękniejszych miast na świecie”, w Wilnie, o którym Marszałek mówił, że „wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczono” — spoczęło na wieki serce Marszałka. Na Rossie, w otoczeniu mogił żołnierzy co poległi za wspólną z Nim sprawę, w otoczeniu swoich żołnierzy, swoich chłopców, których tak Komendant ukochał — spoczęło Jego serce.

I spoczął u stóp TEJ, która MU to serce nie tylko dała, ale rzuciła w nie pierwszy posiew miłości OJCZYZNY, bohaterstwa i woli. Posiew, co tak wspaniale przyniósł plony — dał nam Ojczyznę wolną i potężną.

A wszystko to mówią krótkie, proste słowa: MATKA I SERCE SYNA...

„Józef Piłsudski mówi...”

Rocznicę święć należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem iowych czynów.

Człowiek jakoby ujarzmił żywioły. Żywioły nie jego ręką wytworzone i dumny jest z tego.

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

A człowiek zamiast być dumny z opanowania tego, co może opanować, chce być dumny z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

Gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty i wyzuty

ze wszystkiego, nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo, zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

Nie tylko zwycięsko zakończyliśmy wojnę, posiadamy nie tylko wojsko, którego nam nieraz zazdrościli.

Więc, czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie!

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas

pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w siłę i mocy, w potęgę i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

Stanieliście — mówił Marszałek do nauczycielstwa — do pracy odrodzenia w Odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemiały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić

człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która był nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.

Trzeba nastrajać młode dusze na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

Musimy czuwać i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę. Wysiłek i praca — to nasz cel i obowiązek.

Wojsko to prawda siły ramienia, co broni i chroni, co życie dając, życie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mości prawdę historii i trwania narodu.

Tam, gdzie „fabrykują“ Grety Garbo

Tajemnice salonów piękności w nowojorskiej siedzibie zrzeszenia miłośników kina. — Licytacja loków Gary Coopera. — 1000 lalek Joan Crawford za 83.654 dolarów

(z) Ameryka posiada tysiące klubów o najrozmaitszych przeznaczeniach i stacjach, które niejednego mogą zadziwić. Największą z tego rodzaju organizacji jest bezsprzecznie

zrzeszenie miłośników kina.

Na początku swego istnienia klub ten dbał w pierwszym rzędzie o to, by członkowie jak najczęściej odbywali swe zebrania, na których rozmawiano o ulubionych filmach i zamieniano się zdjęciami, czy autografami gwiazd. Niekiedy wyświetlano ulubione filmy. Klub cieszył się olbrzymim powodzeniem, we wszystkich stanach powstawały filje, podporządkowujące się centralom w Nowym Jorku i Hollywood.

Centrala nowojorska mieści się w 8-piętrowym gmachu na Times-Square. Trzy dolne piętra przeznaczone są na „Beauty-parlor“ (salon piękności), zatrudniający najlepszych kosmetyków Stanów Zjednoczonych.

W salonie tym w kabinach Grety Garbo, Jean Harlow czy Joan Crawford, pogrążone w oglądaniu fotosów ulubionych artystek klientki, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nabierają luźnego podobieństwa do ulubionego prototypu. „Dotknięcie“ takie bywa nie raz dość bolesne albowiem nie obywa się bez interwencji chirurga, jeśli kremy i mikstury kosmetyczne nie mogą dokonać niezbędnej przemiany.

Wszystkie niemal gwiazdy ekranu znajdują swe naśladowczynie. Jedyne kabiny May West i Marleny Dietrich przeważnie stoją pustkami. Obie te artystki, zawdzięczające swą popularność mężczyznom, nie cieszą się zbyt wielką sympatią płci słabej. Dlatego też rzadko która pragnie się do nich upodobnić...

Kobiety, z których najrzęczniejsze na wet ręce nie potrafią wykręcić podobieństwa do jakiegokolwiek gwiazdy, zadawalniają się wydziałem, mieszczącym się na czwartym piętrze gmachu: psiarnia... Tu prowadzone są dokładne kartoteki czworonożnych ulubieńców gwiazd i gwiazdorów. Podobno największym w wodzeniem cieszą się tu beżowe terjery, których Clark Gable posiada aż cztery. W wielkiej sali na 6-em piętrze odbywają się raz na miesiąc licytacje wszelkich przedmiotów, mających jakakolwiek

styczeń z światem filmu. Skrawki starszych filmów Chaplina, Buster Keaton, i Harolda Lloyda uzyskały ostatnio niebywałe ceny; natomiast liczne filmy z Fatty-grubaskiem, któremu Amerykanie ciągle jeszcze nie mogą przebaczyć jego licznych skandali, nie znalazły ani jednego amatora.

Pozatem z licytacji sprzedawane są przedmioty osobistego użytku gwiazd filmowych. Czysty zysk przeznaczają na cele społeczne, to też władze przymykają jedno oko na to, że za każdym niemal razem przynajmniej „prawdziwych“ 30 loków Gary Coopera znajduje chętnych nabywców.

Sprzedż sławnej kolekcji lalek Joan Crawford, składającej się z 1000 okazów przyniosła okazałą sumę 83.654 dolarów.

Najciekawszym i najintrygantszym jest dział matrymonjalny, położony w dwóch górnych piętrach budynku.

W wielkich kartotekach biura pośrednictwa małżeństw zanotowane są wszystkie życzenia kandydatów wzgl. kandydatek do stanu małżeńskiego. Często można przeczytać w salonach klubu ogłoszenie następującej treści:

„Rozwiedziony typ Joan Harlow szuka zamożnego Wallace Beery“...

Wyścigi psów w okularach

Emocjonujące widowiska w Anglii

(sb) Niezwykle „udoskonalenie“ wprowadzone będzie wkrótce w wyścigach psów. Jak wiadomo, sport ten cieszy się szczególnie w Anglii wielką popularnością. Psy gończe, wypuszczone z klatek, pędzą za elektrycznym zającem. Stwierdzono wielokrotnie, że niekiedy psy nie widzą zająca i nie biorą udziału w wyścigach, mimo iż mogłyby zdobyć pierwsze miejsce. Próbowano więc biegnącego zająca zastąpić biegnącą kielbasą. Ta inowacja nie spotkała się jednak z przychylnym przyjęciem przez psy, ponieważ nie miały one zamiaru wogóle gonić nie zwykłej kielbasy, która sama posuwa się po drucie.

Znany optyk angielski, dr. Kemble Williams, amator tego sportu, stwierdził, że również i jego pies, mimo iż posiada świetne warunki — nie bierze pierwszej nagrody. Okuliści ustalili, że przyczyną tego jest fakt, że pies jest krótkowzroczny. Należy zaznaczyć, że wszystkie psy odznaczają się słabym wzrokiem, a tylko dobrym węchem, nie mogą więc tropić elektrycznego zająca, którego słabo widzą i który nie zostawia po sobie charakterystycznego dla zwierzęcego zapachu.

Dr. Kemble dobrał dla swego psa odpowiednie szkła i wyposażony w okulary pies bierze obecnie rzeczywiście pierwsze nagrody. By spółzawodnictwo było równe, również i inne psy dostaną okulary i wtedy wyścigi będą miały rzeczywiście emocjonujący przebieg.

Samobójcza kula ze szczerego złota

Nożem z epoki kamiennej przeciął pasmo swego życia

(z) Z Montrealu donoszą, że znany kanadyjski spekulant giełdowy, Harry Bones, został przed paru dniami znaleziony bez życia w pokoju jednego z hoteli w pobliżu Toronto.

Komisja sądowa przypuszczała początkowo, że Bones padł ofiarą zamachu, jednakże w wyniku dochodzeń stwierdziła, że popełnił on samobójstwo. Bones, który był przez całe życie dzi-

wakiem, pozbawił się życia w sposób dość niezwykły. Mianowicie pasmo jego życia przecięła

kula odlana z czystego złota.

Zauważyć należy, że brat jego, który również dobrowolnie odszedł z tego świata przed kilku laty, stał się po swej śmierci tematem rozmów, albowiem przeciął sobie żyły nożem, pochodzącym z epoki kamiennej.

WOLNA TRYBUNA

„CZY TO BYŁA MIŁOŚĆ?“ (miejsce nie podane); Odpowiem krótko — to mogła być miłość. Był początek rodzącego się uczucia, narazie przyjaźń i sympatja, która później, z domieszką przyzwyczajenia, staje się silnym i trwałym uczuciem. Dlaczego tak się nie stało?... Pani — wina. Lepiej odważnie spojrzeć prawdzie w oczy, aniżeli tchórzliwie pocieszać się drobnostkami bez znaczenia. Kobieta, której zależy na utrzymaniu i zachowaniu uczucia, powinna silą swego czaru, swego uroku, swojej kobiecości i swego uczucia, potęgować uczucie drugiej strony. Pani zaś, od początku niemal przyoblekła się w toż obrażonej królowej, która chciała mieć niewolnika, przepraszać, uległego i gotowego do każdego czynu na skinienie swej władczyni. Ale niewolnik, który kochał — zbuntował się i nie chce kaprysów, dąsów, historycznych wybryków i ciągłych scen podejrliwości.

Przesadnie pojęta ambicja kobiety jest takim samym złem, jak brak wszelkiej ambicji. Jeżeli Pani powielekroć będzie powtarzała mężczyźnie: — „jeżeli chcesz — to możesz odejść“ — uczyni to, albowiem i jemu ambicja podszeptuje, że nie jest kochany. A tymczasem będzie to z obydwu stron tragiczne nieporozumienie.

Dzisiaj sprawa Pani posunęła się tak daleko, że znalezienie wyjścia z tej sytuacji jest trudne. Boczycie się na siebie wzajemnie. Pani żartem, ale w stanowczym tonie żądała zerwania — on uczynił to. Teraz ani on, ani Pani nie wypadają czynić pierwszego kroku do zgody i przytem obydwójce żyć do siebie urażeni. Jak to naprawić?... Trzeba się jedynie zdać na swoją kobiecą dyplomację i wezwać do pomocy „kobietę-terję. Przy najbliższym spotkaniu, rozmowie i t.d. należy przywołać na pomoc wszystkie swoje najmiłsze uśmiechy, najśodsze spojrzenia, wdzięk kobiecy i oczarować mężczyznę tak, ażeby zapomniał o urażonej ambicji. Czy się to uda?... Sądzę, że tak. W każdym razie niech Pani spróbuje.

„NIESZCZĘŚLIWA I ZMARTWIONA ŁO-DZIANKA“: Rozumiem Panią, ale bez uzyskania rozwodu nie możecie się pobrać. Sytuacje takie, jak Wasza zdarzają się bardzo często, ale prawo w danym wypadku jest nieublagane. Może jednak uda się przeprowadzić rozwód, skoro przeszkód do tego żadna strona nie czyni. Niech się Pani zakrzętnie i poradź adwokata, specjalistę w sprawach rozwodowych.

PAN R. K. w DOBROMIŁU: Poinformuj Pana w najbliższym starostwie. Władze starostwskie prowadzą spis wszystkich związków, organizacji i stowarzyszeń istniejących na danym terenie. Może Pan do najbliższego starostwa napisać list z odnośnym pytaniem i załączyć znaczek na odpowiedź, albo też zwrócić się osobiście.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“ MIECZYSLAW L. KITTAJ

W przepięknie urządzonej mieszkaniu, w którym na każdym kroku wyczuwa się gust gospodarzy, podano wspólny obiad. Pani Kobylecka stara się ukryć przedemną wielkie zmartwienie, spowodowane chorobą ich synka, który leży obłożnie chory. Lekarz stwierdził, że nie zachodzi obawa przykrych konsekwencji i humor poprawia się u państwa Kobyleckich. Odwiedzam ich grzeczności synka, pocieszam go jak mogę i od razu zaskarbiaм sobie jego przyjaźń. Ładny, bardzo miły i inteligentny chłopczyk. Nie obejrzałem się dokładnie w przytulnym i wytwornym mieszkaniu — a czas przeleciał jak z bicia trzask. Pełzimy z naczelnikiem do więzienia. Po drodze otrzymuję szereg informacji, za które jestem naczelnikowi bardzo wdzięczny.

nych postaci. Tu widzę lwa, tygrysa, słonia, małpy i najrozmaitsze stworzenia, z drugiej strony kwiaty, stylizowane orły, herby, freski, karjatydy i różną artystycznie wykonane wzory. Pytam się aspiranta, jak długo pozostają te wzory na podłogach. Dowiaduję się, że dzień w dzień więźniowie produkują te rzeczy od nowa i sprawia im to wielką przyjemność. Ta praca bywa wykonywana z wielkim zamięłowaniem.

— Mamy u nas, mówi mi aspirant, 845 pojedynczych cel. W tem skrzydle siedzą antypaństwowcy.

Idziemy do następnego skrzydła gmachu. Odwiedzamy kilka cel jedną po drugiej i zatrzymujemy się wszędzie po kilka, czasem i kilkanaście minut. Oto rezultat tych odwiedzin.

Przedemną stoi młody człowiek o przykrych twarzy, nie wzbudzającej zainteresowania od pierwszego wejrzenia. Na moje pytania odpowiada mi swobodnie. Pytam o nazwisko.

- Płotnikow Augiej.
- Wiele pan liczy lat?
- Kończę niedługo 25.
- Jak długo siedzi pan już?
- Od roku 1932.
- Jaki pan otrzymał wyrok?
- Byłem skazany na karę śmierci, ale potem ulaskawiono mnie na dożywotnie więzienie.

— Czy miałby pan chęć opowiedzieć mi tę historię, bo jestem ciekaw dlaczego dano panu taką ciężką karę.

— Mogę opowiedzieć wszystko, odpowiada Płotnikow z uśmiechem, ja się tam niczego nigdy nie wstydzę i chętnie służę informacjami. To była całkiem zjawna rzecz. Poszedłem z dwoma współnikami ograbić mały sklep. Zastaliśmy tam kobietę samą, właścicielkę tego sklepu. Na nasz widok zaczęła krzyczeć. Wtedy zamordowaliśmy ją i ograbiliśmy sklep. Złapano nas. Staaliśmy przed sądem doraźnym. Dostaliśmy wszyscy trzej wyrok śmierci. Moich dwóch współników powieszono, mnie ulaskawiono. To wszystko.

— Ale miał pan szczęście. Przecież równie dobrze mógł Pan Prezydent jednego z kolegów ulaskawić, a pan poszedłby na szubienicę.

— Właściwie to tak. Pan ma rację, ale ja o tem nawet nie myślałem. Nie byłem mniej winnym niż koledy.

— Coś niezupełnie poprawnie sprawowaliście się w Koronowie — mówi aspirant do Płotnikowa. Dlaczego was tu do nas przeniesiono?

— Bo proszę pana aspiranta, przeniesiono mnie tu za karę. Ale dobrze mi tak, zasłużyłem sobie na to.

— Cóżecie tam takiego zbroili?

— Chcieliśmy z trzema kolegami dostać celę dla nas samych, a pan naczelnik nie dał zezwolenia. Więc namawiałem wszystkich w celi do buntu i głodówki. Nie posłuchali mnie towarzysze celi i doniosło się to do pana naczelnika. Zaraz mnie tu przeniesiono, ale jestem z tego zadowolony. Siedzę teraz sam jeden i to mi trochę dokucza, ale jak będę miał napisane, że się dobrze sprawuję, wtedy otrzymam wspólnotę.

(Dobrze się sprawującym więźniom kierownictwo więzienia zezwala na po-

byt dwóch lub trzech więźniów w pojedynczej celi przez cały dzień. Po apelu, to znaczy o godzinie 6-jej wieczór, każdy wraca do swojej celi. To nazywają wspólnotą).

Jestem w celi obok Płotnikowa. Czy tam na drzwiach celi kartkę z napisem: Józef Romanowicz, lat 25, wyrok lat 15.

— Jak długo siedzi pan z wyroku? — pytam więźnia.

— Odbywam teraz szósty rok.

— Za co dostał pan taką wielką karę?

— Za morderstwo. Jeden jegomość najął mnie w celu sprzątnięcia jakiegoś człowieka. Obiecał mi, że mi za to dobrze zapłaci. Ale słowa drań nie dotrzymał. Ofiara miała 60 lat. Było to w Łuninicy. Strzeliłem do niego z browningu i pozbawiłem go życia.

— Co pan zrobił po morderstwie? Ukrywał się pan?

— Ukryłem się dobrze, ale nasza policja jest taka cwana, że nikt jej nie ujdzie. Już na czwarty dzień złapano mnie, skuto w kajdany i byłem ugotowany.

— A jak się pan teraz prowadzi, dobrze?

— Tutaj jest mi dobrze, ale w poprzednim więzieniu było mi gorzej. Nie mogłem się do tej myśli przyzwyczaić, że przyjdzie mi spędzić tyle ładnych lat w tych murach. Zrobiliśmy na spółkę z jeszcze siedmioma kolegami wyłom w murze więzienia i udało się nam zbiec. Nie długo cieszyliśmy się wolnością. Polapano nas wszystkich spowrotem. Mnie mieli już na drugi dzień. Ukryłem się w chacie jednej kobiety pod Bydgoszczą. Ale ubranie więziennicze zgubiło mnie. Tamtych mieli w ciągu jednego tygodnia wszystkich za kratami. Nie warto uciekać, bo i tak złapią znowu.

— Jak ze zdrowiem?
(Dalszy ciąg jutro).

Ostatnia droga serca Marszałka

Wilno odprowadza dziś na wieczny odpoczynek serce Marszałka i prochy Jego Matki. — Po uroczystym nabożeństwie w katedrze kondukt ruszył na cmentarz na Rossie

Przebieg dzisiejszych uroczystości żałobnych w Wilnie

Wilno, 12 maja.

Przejmujący warkot werbli wezwał dzisiaj cały kraj do zwrócenia oczu na Wilno. Dziesiątki tysięcy pielgrzymów wędrowały barwną masą, idąc w kierunku kościoła św. Teresy, zwanego Ostrobramskim.

Już wczoraj wieczorem przeniesiono tu z kościoła głównego do nawy głównej trumnę z prochami Matki z Bilewiczów Piłsudskiej, wczoraj odmurowano również urnę z sercem Syna.

Na krótko przed tym ceremoniałem odbył się na Pl. Łukiskim apel wojska. Odczytano nazwiska powstańców 1863 roku, poległych na ziemiach wileńskich oraz nazwiska najmłodszych żołnierzy Marszałka.

Dziś o godzinie 8.15 rozpoczęły się w kościele św. Teresy

uroczystości żałobne

celebrowane przez ks. metropolitę biskupa Romualda Jałbrzykowskiego, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałkowej z Rodziną, gen. Rydzas-Śmigłego, członków rządu, sejm, senat, przedstawicieli m. Wilna, wszystkich uczelni, świata nauki oraz wszystkich organizacji. Wielki, kilkusetmetrowy orszak poczęto już formować od godziny 7-ej rano. Tysiące stoją w skupieniu zwrócone twarzą w kierunku kościoła Ostrobramskiego.

Jest to pierwsza część pochodu. Drugą część tworzy P. Prezydent Rzplitej, rząd z premierem Kościłkowskim, kilkudziesięciu generałów, przepasanych wstęgą Polonia Restituta, zdobywca Wilna gen. Lucjan Żeligowski, sejm i senat oraz przedstawiciele duchowieństwa innych wyznań, a więc prawosławnego, mahometńskiego i karaimskiego. Między pierwszą a drugą częścią konduktu żałobnego postępuje całe duchowieństwo, poprzedzając bezpośrednio urnę z Sercem i trumnę ze Zwłokami Matki Marszałka. Trumna zostaje przykryta sztandarem Rzeczypospolitej.

Nad miastem unosi się kilka eskadr samolotów wojskowych w szyku bojowym. W tej chwili samoloty unoszą się nad ul. Ostrobramską.

O godz. 9.35 ruszył kondukt pogrzebowy.

Na czele pochodu kroczą oddziały wojskowe przy dźwiękach werbli, okrytych kirem. Kondukt żałobny powoli przechodzi wszystkimi centralnymi ulicami Wilna, a więc ul. Ostrobramską, Wielką, Zamkową i Pl. Katedralnym na cmentarz.

Uroczystości wileńskie mają charakter

POGRZEBU WOJSKOWEGO

z ceremoniałem i honorami wojskowymi, jakie oddaje się jedynie najdosłojniejszym żołnierzom. Ponieważ poza Polską Syn kochał Matkę swą ponad wszystko, przeto i prochom Matki takż hold cały kraj oddaje, jak i Sercu Jej Syna. Prochy Jej spoczną na lawecie i po raz o-

Powódź w województwie łódzkim

ŁÓDŹ, 12 maja.

(gr) — Dowiadujemy się, że na terenie powiatu wieluńskiego, sieradzkiego i łęczyńskiego nastąpiła dość groźna powódź. Wody wystąpiły na 1 metr ponad powierzchnię, zalewając okoliczne wieś.

Najbardziej ucierpiał pola i łąny. Domy właścicieli zostały natychmiast przez organa bezpieczeństwa zabezpieczone.

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Straty poważne.

statni wraz z Sercem Syna razem przejdą.

Do godz. 9 minut 15 trwał uroczyste nabożeństwo

za spokój duszy Marszałka. Przed kościołem stanęła zaprzężona w sześć karich koni laweta armatnia. W siódlach siedzą oficerowie. Trumna ze zwłokami została zdjęta z katafalku przez generałów. Czterech wyższych oficerów trzyma lektkę uwieczoną koroną królewską z krzyżem. W LEKTYCE ZŁOŻONA ZOSTAŁA URNA Z NAJDROŻSZYM CAŁEJ POLSCE SERCEM.

Urnę wstawiła do lektki żona P. Marszałka. Kościół powoli pustoszeje. Wychodzą organizacje, senaty wyższych uczelni w strojach galowych.

Trumna ze zwłokami Matki

POKRYTA JEST SZTANDAREM RZECZYPOSPOLITEJ. Za trumną Pani Marszałkowa z córeczkami w głębokiej żałobie. Po jednej stronie następcy Marszałka gen. Śmigły a z drugiej drugi współpracownik Wodza — gen. Kazi-

mierz Sosnkowski.

Obaj generalowie przepasani wstęgą orderu Polonia Restituta. Lektka powoli niesiona jest przez nawę główną kościoła ku wyjściu. Wojsko wynosi wspaniałe wielkie wieńce. Tworzy się

kondukt pogrzebowy

Po obu stronach ul. Ostrobramskiej wznoszą się czarne słupy, z chorągwiemi o barwach orderu Virtuti Militari. W pewnym oddaleniu na chodniku ludzie z odkrytymi głowami. Duchowieństwo opuszcza świątynię. Przed kościołem na placu kompanja piechoty z chorągwiemi. Zaczynają grać werble i jednocześnie uderzyły dzwony we wszystkich kościołach. Dzwony te odprowadzają Serce Marszałka na Rossę.

W długi szereg wyciąga się duchowieństwo. Na czele jego kroczą Karmelic Bosi w białych pelerynach. Kondukt prowadzi J. E. ks. Jałbrzykowski obok którego kroczy biskup połowy wojsk polskich ks. Gawlina. Trumnę wynoszą generalowie i stawiają ją na lawecie. Za nimi Wódz Naczelny prowadzi jed-

ną z córek Marszałka, dalej gen. Sosnkowski z drugą córką. P. Marszałkową prowadzi b. premier pułk. Walery Sławek.

Pod takt werbla

Cała trasa, którą przechodzi kondukt żałobny spowity jest kirem. Z domów, zwieszają się długie czarne chorągwie. Wzdłuż trasy ustawione są słupy w formie kolumn ze wstęgami i symbolicznymi orłami na szczycie.

Ta prosta a zarazem efektowna dekoracja jest dziełem uczniów Szkoły Sztuk Pięknych i architektów. Wzdłuż całej trasy płoną latarnie. Pochód idzie w spokoju w takt werbla. Na drodze stoją organizacje i delegacje ze wszystkich ziem Polski, które przylaczają się do pochodu. Nad całą trasą krążą klucze samolotów. Wzdłuż całej trasy zebrane tłumy z odkrytymi głowami w skupieniu i milczeniu przypatrują się kawalerii, artylerji i piechocie. Orkiestry wojskowe milczą.

Kto zdradził tajemnice budżetu angielskiego? Syn ministra kolonij zamieszany w wielką aferę asekuracyjną

Londyn, 12 maja.

(Pat) — Dziś rozpoczął swe dochodzenia specjalny sąd, ustanowiony przez parlament na wniosek kanclerza skarbu pod przewodnictwem jednego z sędziów sądu najwyższego, dla rozpatrzenia sprawy zdrady tajemnic ostatniego budżetu przed ujawnieniem go w izbie przez kanclerza skarbu. Znane na całym świecie tow. ubezpieczeniowe „Lloyds”, które przyjmuje asekuracje przeciw każdemu ryzyku, zwróciło uwagę na fakt, że przed ogłoszeniem budżetu dokonano u

Lloydsa szeregu asekuracji przeciw podwyższeniu podatku dochodowego i przeciwki podwyższeniu opłaty od herbaty. Obie pozycje figurowały następnie w nowym budżecie. Kwestja ta poruszona została w parlamencie i dlatego kanclerz skarbu powołał do życia specjalny trybunał dla zbadania tej sprawy.

Dzisiejsza rozprawa ujawniła sensacyjne szczegóły, a mianowicie, że znaczna część tych asekuracji przeprowadzona została za pośrednictwem Leslie Thomasa, syna ministra kolonij, z polecenia

min. Thomasa. Leslie Thomas, który jest współwłaścicielem firmy Brokerów, na giełdzie londyńskiej występował jako makler. Powołany w charakterze świadka Leslie Thomas oświadczył, że nigdy od swego ojca żadnych informacji co do możliwych zmian w budżecie wielkiej Brytanji nie otrzymał. Młody Thomas przyznał co prawda, że w wielki piątek, 10-ego kwietnia, a więc na 11 dni przed budżetem, grał w golfa z ojcem i p. Batesem, ale że przy tej sposobności o budżecie nie było mowy. Jak ujawnił w czasie rozprawy dzisiejszej prokurator generalny, kanclerz skarbu zakomunikował swą decyzję co do zmian w budżecie po raz pierwszy kolegom z gabinetu na posiedzeniu gabinetu 9 kwietnia. Sędzia przewodniczący trybunału podkreślił, że jego zdaniem, syn ministra członka gabinetu brytyjskiego nie powinien był zajmować się pośrednictwem asekuracyjnym co do ryzyka budżetowego tuż przed samym budżetem. Sędzia nazwał postępowanie młodego Thomasa nierozumnym. Dalsze dochodzenia odroczone do jutra. Powołano szereg innych świadków, m. in. wielu wyższych urzędników ministerstwa skarbu. Cała sprawa wywołuje wśród społeczeństwa angielskiego najwyższe zainteresowanie. Choć dochodzenie nie wykazało bezpośredniego związku ministra kolonij Thomasa z ewentualnymi niedyskrecjami budżetowymi, jednak sytuacja ministra kolonij wobec niewątpliwego udziału jego syna w operacjach asekuracyjnych jest bardzo drażliwa.

Thomas jest starym działaczem socjalistycznym, był przez długie lata sekretarzem generalnym związku zawodowego kolejarzy i opuścił szeregi Labour Party z Mac Donaldem, z którym łączy go zażyła przyjaźń.

Japonia rezygnuje z eksterytorjalności w Chinach

Nowy układ wchodzi w życie w dniu 1 lipca

Londyn, 12 maja.

(PAT) Reuter donosi z Hsinkingu, że w nowym traktacie japońsko-mandżurskim, który wchodzi w życie z dniem 1 lipca — Japonia rezygnuje zasadniczo z praw eksterytorjalnych oraz specjalnych przywilejów w Mandżukuo, jednak w zarządzie terytorjum kwantuńskiego oraz strefy kolei południowo-mand-

żurskiej nie są przewidziane żadne zmiany.

Koła międzynarodowe interesuje kwestja, czy nowy traktat odbije się na sytuacji cudzoziemców, zamieszkujących w Mandżukuo, których prawa rząd mandżurski z chwilą swego powstania w r. 1932 zobowiązał się szanować.

Tragedja 16-letniego polaka skazanego na śmierć

za rzekome morderstwo.—Czy Ciemięga będzie stracony?

Nowy Jork, 12 maja.

(PAT) 16-letni chłopiec, polak Jakób Ciemięga, skazany na śmierć przez sąd przysięgłych w stanie New Jersey, przebywa wciąż w więzieniu w Trenton. W sprawie jego wniesiono apelację do sądu wyższego. Chłopcem opiekuje się Polska Liga Społeczna w Newark.

Jest nadzieja, że wykonanie wyroku da się odroczyć, dopóki nie wejdzie w ży-

cie niedawno przez legislaturę stanową uchwalona ustawa, zabraniająca wykonywania wyroku śmierci nad nieletnimi, poniżej 21 lat.

Ciemięga wraz z towarzyszem swoim, niejakiem Hildebrandem zamordowali rzekomo 60-letniego farmera Eilersa w celach rabunkowych. Obaj skazani jednak stanowczo wypierają się tej zbrodni.

Strajk generalny w Grecji

będzie w dniu dzisiejszym zakończony

Saloniki, 12 maja

(Pat) Centralny komitet strajkowy postanowił zakończyć strajk pod warunkiem, że wszyscy aresztowani robotnicy będą uwolnieni i że osoby, ponoszące odpowiedzialność za krwawe wypadki, będą ukarane.

Gubernator nie przyjął tych warunków, oświadczając, że aresztowani od-

powiadać będą przed sądem. W dniu dzisiejszym do Salonik ma przybyć minister gospodarki narodowej, który z polecenia rządu ma się zająć zlikwidowaniem zatargu. Sytuacja uległa znacznemu polepszeniu i jak się spodziewają — całkowity spokój i normalny tryb życia będą przywrócone w dniu dzisiejszym.

Nowe starcia w Haifie

Jerozolima, 12 maja

(Pat) W Jajfie ogłoszony został ponownie stan wyjątkowy. Po odbyciu w tem mieście wiecu uczniowskim doszło do starć, w czasie których 5-ciu uczniów odniosło rany.

Do Haify przybyły w ciągu dnia wczorajszego dalsze transporty wojsk angielskich.

Hallo! Tu radio!

WTOREK, dnia 12-go maja 1936 r.
 7.15—7.18: Werble. 7.18—7.33: Dziennik poranny. 7.33—7.43: Program na dzisiaj. 7.43—7.45: Przerwa. 7.45—13.00: Transmisja z Wilna Nabożeństwa z kościoła św. Teresy i pochód żałobny. Przeniesienie Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i prochów Jego Matki s. p. Marii z Bilewiczów-Piłsudskiej do Mauzoleum na cmentarzu na Rossie. Po transmisji: Bicie dzwonów ze wszystkich rozgłośni. 13.00—13.15: Przerwa. 13.15—13.20: Dziennik południowy. 13.20—17.30: Przerwa. 17.30—17.45: Pogrzeb Kazimierza Wielkiego — Kantata Bolesława Wallek-Walewskiego do słów Stanisława Wyspiańskiego w wyk. chóru pod dyr. kompozytora (z Krakowa).
 17.45—18.15: Krótkie reportaż informacyjne ze Lwowa, z Krakowa, Katowic, Poznania, Torunia i Łodzi.
 18.15—18.20: Wyjątki z rozkazu Marszałka Piłsudskiego do wojska.
 18.20—18.45: Recital organowy prof. Bronisława Rutkowskiego. (Transm. z Warsz. Konserwatorium Muzycznego).
 18.45—19.00: Przemówienie dr. Bronisława Hełczyńskiego do Polaków zagranicą.
 19.00—19.45: Odtworzenie fragmentów pogrzebu z Wilna.
 19.45—20.45: Pieśni żałobne w wykonaniu Chóru Katedralnego w Poznaniu pod dyr. ks. prof. dr. Wacława Gieburowskiego (z Poznania). W przerwie o godz. 20.05: „Wolność tragiczna” — Kazimierza Wierzyńskiego, w recytacji Stefana Jaracza.
 20.45—21.05: „W godzinie śmierci”. (Werble, dzwony z Krakowa, Katowic, Poznania, Torunia, Wilna i Krakowa. Testament Marszałka. Werble).
 21.05—21.40: „Ostatnie werble”, poemat symfoniczny Jana Maklakiewicza (prawykonanie).
 21.40—22.10: „Rapsod Wawelu” — audycja poetycka z fragmentów dzieł Stanisława Wyspiańskiego.
 22.10—22.25: Dziennik wieczorny.
 22.25—22.55: „Poemat żałobny” — Bolesława Woytowicza (prawykonanie).
 22.55—23.05: Chopin-Orefice — Marsz żałobny (orkiestra i chór).
 23.05—23.20: Reportaż w języku francuskim.
 23.20—23.23: Werble.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.
 17.00. PARIS P.T.T.: Koncert orkiestrowy.
 17.15. ANGLJA (Nat. Progr.): Muzyka lekka.
 17.50. BRATISLAWA: Tańce węgierskie.
 18.30. MOSKWA (RCZ): „Wolny strzelec — opera Webersa.
 18.40. BRUKSELA franc.: Poemat liryczny Czerpnina na skrz.
 20.10. WIEDEN: Koncert poświęcony twórczości Regera.
 22.15. PRAGA: Recital skrzypcowy.
 21.30. RZYM: Recital organowy.

Dziś niema loterii!
 W dniu dzisiejszym ciągnięcie Loterii nie odbędzie się, wobec czego wydanie loteryjne „Expressu” nie ukaze się.

Obowiązek rejestracji chorób
 Łódź, 12 maja.
 (k) Wydział zdrowotności publicznej zarządu m. Łodzi prowadzi dokładną ewidencję wszystkich zachorowań na choroby zakaźne, jakie zdarzają się na terenie naszego miasta, celem zapobieżenia wybuchu jakiegokolwiek epidemii. Ponieważ rok rocznie z nastaniem ciepłych dni liczba zachorowań zwiększa się, władze zdrowotne przypominają o obowiązku zgłaszania każdego wypadku choroby zakaźnej.
 Osoby, winne nieprzestrzegania powyższego obowiązku, pociągane będą do odpowiedzialności.

WYJAŚNIENIE.
 W związku z informacją naszą p. t. „Tragiczna sytuacja robotników”, dotycząca strejku w fabryce dykt. „Gemal”, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że prace w fabryce dochodzą do zł. 40 tygodniowo i że firma nie może podwyższyć stawek wobec konkurencji ze strony fabryk dykt na Kresach.

Z ŁÓDZKIEGO ODDZIAŁU KOŁA B. BELINIĄKÓW.
 W ubiegłą niedzielę, dnia 10 b. m. odbył się w Łodzi Walny Zjazd członków oddziału łódzkiego Koła b. Żołnierzy 1 pułku ułanów Legionów Polskich im. J. Piłsudskiego (Beliniaków).
 Po kilkugodzinnych naradach, poświęconych najaktualniejszym zagadnieniom doby bieżącej, Walny Zjazd dokonał wyborów nowego zarządu Oddziału Łódzkiego. W skład nowego zarządu weszli: kpt. Zygmunt Budzyński — Kierownik Oddziału. Mr. Wiesław Holubiński — zastępca Kierownika Oddziału. Inż. Edmund Mayzel — sekretarz. Wiktor Blumenfeld — członek Zarządu (Bratnia Pomoc).
 Siedziba Oddziału Łódzkiego Koła b. Żołnierzy 1 pułku ułanów (Beliny) im. J. Piłsudskiego mieści się w lokalu związku Legionistów przy ul. Sienkiewicza 37. Wszelką korespondencję do Oddziału Łódzkiego należy kierować na ręce kpt. Zygmunta Budzyńskiego, Łódź, ul. 11 Listopada 83 D. O. K. IV.

Łódź w dniu żałoby narodowej

Dekoracje wystaw i balkonów. — Uroczysta cisza na ulicach. — Daf lada przed Katedrą i żałobna akademja na Placu Hallera
W skupieniu i żałobie miasto obchodzi pierwszą bolesną rocznicę...

Łódź, 12 maja.
 (v) Wczoraj popołudniu Łódź przybrała się w kir żałoby, w przeddzień pierwszej bolesnej rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego. Na gmachach państwo-

wych, samorządowych, publicznych i prywatnych zawisły chorągwie o barwach państwowych, przybrane symbolem żałoby — kokardami z krepy. Niemal wszystkie okna wystawowe, udekorowa-

ne zostały portretami lub popiersiami Zmarłego, przybranymi emblematami o barwach narodowych i okryte kirem. W wielu witrzynach, wśród stosów zieleni i białego kwiecica, paliły się, kirem okryte lampy i świeczniki. Wstrząsające wrażenie wywołały żałobne werble na ulicach miasta.

Na froncie robotniczym

Likwidacja szeregu strajków

Łódź, 12 maja.
 (k) Jak już donieśliśmy, w hucie szklanej „Ge-Ha” przy ul. Nowej wybuchł strejk okupacyjny. 300 robotników zgłosiło żądanie podwyżki płac dla t. zw. pomocy.

i przystępują do pracy. W najbliższych dniach ustalony zostanie nowy cennik.
 Po podpisaniu umowy zbiorowej dla przemysłu przewozowego w Łodzi wyłoniły się komplikacje. Z jednej strony przedsiębiorcy byli niezadowoleni, z drugiej część woźniców wystąpiła przeciwko zarządowi Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego, zarzucając zarządowi, że nie miał prawa podpisywać umowy na takich warunkach.

W dniu dzisiejszym ogłoszony został dzień wolny od zajęć w urzędach państwowych i samorządowych. Dyżury pełnić będą specjalnie wyznaczeni urzędnicy, załatwiając jedynie sprawy najpilniejsze, które nie mogą ulec zwłoczce.

Wczoraj porozumienie zostało osiągnięte. Firma zgodziła się podwyższyć płace i jeszcze w dniu wczorajszym robotnicy podjęli pracę.

Ostatecznie po dyskusji w Ch. Z. Z. woźnice zaakceptowali warunki nowej umowy.

Częściowo zawieszono będzie również urzędowanie w Zarządzie Miejskim oraz miejskich przedsiębiorstwach, ażeby dać możność urzędnikom i robotnikom wzięcia udziału w nabożeństwach żałobnych, jakie odbędą się w świątyniach wszystkich wyznań.

W cegielni Huba przy ul. Rzgowskiej powstał zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej i obniżania płac. Interwencja inspektora pracy odniosła skutek, gdyż robotnicy przerwali okupację

Ważnice zaakceptowali warunki nowej umowy.

O godzinie 10-ej, po mszy żałobnej w Katedrze św. Stanisława Kostki, przed kościołem, odbyła się defilada.

Ładni rozkład jazdy na kolejach

wchodzi w życie z dniem 15 b.m. — Liczba pociągów do miejscowości letniskowych została powiększona

Łódź, 12 maja.
 (k) W nocy z 14 na 15 b.m. wchodzi w życie letni rozkład jazdy na P. K. P., wprowadzający nowe udogodnienia dla podróżnych.
 Łódź otrzyma szereg dodatkowych pociągów na trasie Łódź—Kołuszki i Łódź—Kalisz. Pociągi te będą wozić mieszkańców Łodzi do podmiejskich letnisk, jak Justynów, Wiśniowa Góra, Galkówek, Kolumna i t. d.
 Z samego dworca Łódź—Fabryczna zamiast 17 par pociągów do Kołuszek odchodzić będzie 28 par, przyczem w dni świąteczne i niedziele uruchamiane będą specjalne pociągi do miejscowości podmiejskich.

Na trasie Łódź—Warszawa kursować będą nadal 3 pary pociągów Lux-Torpeda. Do Krakowa i Zwardonia odchodzić będą bezpośrednio wagony ze stacji Łódź—Fabryczna o godz. 0.36. Powrót nastąpi o godz. 6.28.

O godzinie 13-ej nastąpi 3-minutowa cisza, podczas składania Serca Marszałka do grobowca na Rossie. Podczas ciszy, wszyscy powinni się zatrzymać i odłożyć głowy. Sygnał ciszy nadany został przez radio i obwieszony biciem dzwonów kościelnych i gwizdem syren fabrycznych.

Okupacja fabryki kotonowej

na tle niewypłacaniu zarobków. — Powołanie komisji fachowej w przemyśle kotonowym

Łódź, 12 maja.
 (k) W fabryce kotonowej p. f. „Trama” przy Al. 1-go Maja 14, zatrudniającej około stu robotników, wybuchł w dniu wczorajszym ostry zatarg.
 Jeszcze przed rozpoczęciem akcji strejkowej firma winna była robotnikom po kilkadziesiąt złotych tytułem należności za pracę. Gdy pracownicy pożyczarni interwenjowali w tej sprawie, oświadczono im, że należności zostaną wypłacone i określony został nawet termin.
 Po zakończeniu ogólnego strejku w przemyśle kotonowym, robotnicy firmy „Trama” przystąpili do pracy, jednak niedość, że nie otrzymali należności, firma nie wypłaciła im za pracę po strejku.
 W związku z tem robotnicy zwołali zebranie, na którym rzucone zostało hasło strejku. Strejk rozpoczął się wczoraj

Od dnia 24 czerwca uruchomiona będzie bezpośrednia komunikacja z Zakopanem również z dworca Łódź—Fabryczna i o tych samych godzinach.
 Ponieważ nowy rozkład jazdy wchodzi w życie w nocy 14 maja o godz. 12.01 zainteresowani winni przedtem sprawdzić w rozkładzie jazdy kiedy odchodzi ich pociąg, gdyż w wielu wypadkach terminy odjazdów (jak również i przyjazdów) zostały zmienione.

Nieczynne będą w dniu dzisiejszym kinoteatry z wyjątkiem dwóch: „Adria” i „Metro”, które wyświetlać będą film p. t. „Sztandar Wolności” bezpłatnie dla wojska. Nie będą wyświetlane żadne do datki ani nadprogramy.

W obronie bezrobotnych Łodzi

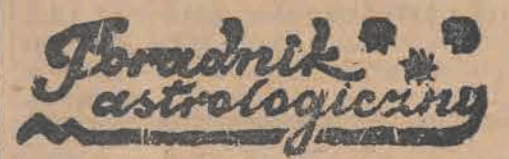
Protest przeciwko przyjmowaniu robotników z prowincji

Łódź, 12 maja.
 (k) Ostatnio podjęte zostały prace, związane z wykończeniem budynku przy zbiegu ulic Bandurskiego i Żeromskiego, gdzie mieścić się będzie szpital wojskowy.
 Roboty budowlane prowadzone są przez firmę „Podlecki i Słobodziński”, która poza robotnikami z Łodzi zaangażowała również pewną ilość robotników z prowincji.
 Na tem tle wybuchł wczoraj ostry zatarg. Robotnicy łódzcy zwrócili się do firmy, aby zamiejscowych pracowników oddaliła i na ich miejsce przyjęła do pra-

cy bezrobotnych z naszego miasta. Gdy żądanie to zostało odrzucone, robotnicy rozpoczęli strejk, zmuszając jednocześnie zamiejscowych robotników do porzucenia pracy. W ten sposób roboty przy wykończeniu budynku szpitalnego zostały przerwane całkowicie.
 Strejkujący nie opuszczają terenu budowy, zapowiadając, że nie ruszą się z miejsca dopóki zamiejscowi robotnicy nie będą zwolnieni i dopóki miejsca ich nie zajmą bezrobotni łódzcy.
 Powiadomiona o zatargu inspekcja pracy zwołała konferencję, celem złagodzenia konfliktu.

Organizacje, które przybywać będą wieczorem na Plac Hallera, winny nadchodzić od strony ul. 6-go Sierpnia i zgłaszać swe przybycie dyr. Wolczyńskiemu lub prezesowi Foltowi, którzy zapisywać będą przybywające delegacje i wyznaczać miejsca.

Na Placu Hallera zapłona ogniska, przy blasku których odbędzie się uroczysta akademja żałobna.
 Pierwsza rocznica śmierci Marszałka Piłsudskiego oraz dzień przeniesienia Serca Jego na cmentarz na Rossie, gdzie pochowane zostanie Ono u stóp Matki, upływa w Łodzi w nastroju wyjątkowego skupienia, powagi i żałoby. Wiele osób spośród publiczności, poza oficjalnymi delegacjami organizacji i uczestnikami nabożeństw, włożyło samorzutnie opaski żałobne.



12 MAJ 1936 r.
 Wczesny ranek sprzyja sztuce i przedsięwzięciom mającym związek z aptekarstwem, górnictwem, metalami i księgarstwem. Począwszy od godz. 10-ej możemy także z powodzeniem rozpoczynać procesy i załatwiać ważne sprawy w urzędach. Koło godz. 12-ej działają ujemne wpływy dla ruchu i komunikacji oraz dla podróży. Między godz. 13-tą, a godz. 15-tą nie należy przyjmować podwładnych do służby ani wdawać się w spekulacje. Okres ten przyniesie także nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni. O godz. 16-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Następny okres nadaje się do nawiązania stosunków z kasterami i prawnikami i przyniesie powodzenie we wszelkich nowych poczynaniach. Wieczór począwszy od godz. 21-ej zapowiada się nieszczerze. Działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i należy wystrzegać się osób, do których nie posiadamy zaufania. Szczególnie niepomyślny jest ten czas dla mężczyzn urodzonych w pierwszej połowie czerwca.

Epopea czynu polskiego

"SZTANDAR WOLNOŚCI"

Monumentalny film z dziejów walki o Niepodległość Polski i Jej mocarstwowe stanowisko

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Pocz. o g. 4-ej.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 4

Pocz. o g. 4.30

Doktor **REICHER**

POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. **HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. med. **M. MARKOWICZ**

choroby kobiece i płożnicze
mieszka obecnie
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42. Przyjmuje od 6-8 wiecz.

Dr. **E. EKKERT**

CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w

Dr. med. **Wołkowskiego**

spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

LEKARZ-DENTYSTA **F. Kopciowska**

Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. **Niewiażski**

Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. **L. BERMAN**

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. **H. LUBICZ**

Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 1.30-3 i 6-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

DOKTOR **H. Szumacher**

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł.

Dr. **J. NADEL**

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. **NITECKI**

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. **ZIOMKOWSKI**

spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz.
święta od 9-12.

Dr. **ROJTER**

chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9-4-ej.

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**

Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

LOKALU na sklep (z urządzeniem)
lub sklepu (kolonialnego) poszukuje.
Oferty sub: „Sklep—gotówka” do Ad-
ministra. Republiki. 16.5.

PRZEPISOWE szyldy tytoniowe wysy-
ła od 10 sztuk za zaliczeniem pocztow-
wym do miast Rz. Polskiej Związek
Strzelecki, Łódź, Piotrkowska 157.
W Łodzi detalicznie w hurtowniach
Śródmiejska 10, Piotrkowska 255.

NAJELEGANTSZE garnitury szyje po
45 zł. Dyplomowany Zakład Krawiecki
S. Pastawelski, Cegielniana 23. Zdolni
pracownicy poszukiwani.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3-5. Dyskrekcja Al. Kościuszki 41, pr-
oi. parter, tel. 170-18. 31.

OSOBA, która jest w posiadaniu czar-
nej teckii skórzanej zagubionej przed
2 tygodniami jest proszona o zwrot
bezwartościowych dla tej osoby ry-
sunków, kwitów i obliczeń do sklepu
nasion, St. Rynek 9, za wynagrodze-
niem 15 złotych.

POTRZEBNY czeladnik krawiecki,
Abramowski 5, Franciszek Ziomka.

POTRZEBNA manicurzystka, Naruto-
wicza Nr. 5, fryzjer.

Dr. **M. TAUBENHAUS**
med. **AKUSZER - GINEKOLOG**
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med. **H. HAMMER**
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 123-39
w noży wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

OLLA
„OLLA” GUM...? to najpewniejszy-
środek ochrony!

Dr. **H. Gufszadt**
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i
Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40.
Zarząd spadkobierców I. K.
Poznańskiego, w dni pow-
szednie od 10-12 i od 4
do 6 popołudniu.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

77) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w ma-
gazyne blawatnym Jana Zarzysza zostaje
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza i od czasu do czasu spoczywa się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się nar-
zczony Danusi Stanisław Rychłowski i po
gwaltownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zu-
pełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kreszińskiego na administratora.
Ornicz podkochuje się w Danucie.
Ornicz uśmiechnął się:
— Drogi przyjacielu, galeria pań-
skich blaznów nie jest jeszcze kompletna.
Do czterech poprzednich dochodzą
jeszcze dwa inne dudki, a to sekundanci
wezwanego i mam zaszczyt zakomunikow-
ać panu, że jednym z nich będzie wła-
śnie pan.
Pan Michał w czasie swej bujnej mło-
dości ukraińskiej miał już za sobą kilka
pojedynków, a co za tem idzie pewną
wprawę.
— Kto będzie drugim sekundantem
i jakie będą warunki? Panu, jako wyzwa-
nemu przysługuje przecież prawo wy-
boru broni.
Doszli do wniosku, że jako drugiego
należałoby prosić Kirowicza z Wierzb-
nika. Nie zwlekając pan Michał zaprzę-
każal do sanek i pojechał do niego.
Dalszy ciąg tego zdarzenia odbył się
szybko i składnie.
Sekundanci obu stron — skoro nie
udało im się żadnej ze stron zmusić do
ustępstw, ustalili broń (więc pisto-

lety) określili bliższe warunki pojedy-
nku: jednokrotna wymiana kul na od-
ległość piętnastu kroków.
— Warunki nie są takie najtragicz-
niejsze — mruzczał pan Kirowicz do ad-
ministra. Rychłowa. — Prawdopo-
dobnie chłopaki pukną sobie do wron i na
tem też skończy się ta cała komedia!
Omylił się jednak, bo nie brał pod u-
wagę zaciętości Krzysztowskięgo, ani
też celnego oka Ornicza, co w starciu do
prowadzić musiało do katastrofy jednej
ze stron walczących.
Pojedynek miał się odbyć nazajutrz
w lasku, należącym do pana Ramiń-
skiego.
Karol Ornicz — zazwyczaj zrówno-
ważony — nie stracił wrodzonego sobie
spokoju i teraz w tak krytycznym dla się
bie momencie.
Twarz jego zdołała nawet omamić
Danuskę, która intuicyjnie rozumiała, że
niespodziewany przyjazd dwóch ubra-
nych na ciemno dzentelmenów, a potem
śpieszne rozjazdy ojca, nie wróżą nic do-
brego.
Stary, zapytany przez nią wręcz o
przyczyny wyjazdu, zaczął kręcić coś o
kupowaniu jakichś koni, ale robił to tak
niezręcznie, że Danuska oświadczyła, że
nie wierzy mu. Wówczas pan Michał (co
mu się rzadko zdarzało) zdenerwowaw-
szy się, ofuknął ją, że robi się za dużo
wścibiska i odszedł do swego pokoju.
Ornicz okazał się bardziej dyploma-
tyczny. Przypierany przez dziewczynę
do muru oświadczył, że owszem chciano
go sprowokować do pojedynku, on jed-
nak nie uznaje tych średniowiecznych

presądów i nie ma zamiaru się bić.
— Raz się tylko jeden żyje — dowo-
dził — więc poco narażać się niepo-
trzebnie na niebezpieczeństwo: tem wię-
cej, że w tej chwili życie ma dla mnie co-
raz więcej uroku.
Jego dobrze udana obojętność oma-
miła ją na chwilę. Odetchnęła. Byłoby jej
bowiem bardzo przykro gdyby dowie-
działa się, że człowiek, któremu za-
wdzięcza tak wiele, narażony został
przez nią na jakakolwiek przykrość.
Podczas wieczerzy, spożytej wspólnie,
rozmawiali na najrozmaitsze oderwane
tematy, a po herbacie zasiadł Karol do
fortepianu.
Grywał rzadko, lecz niezłe. Przeważ-
nie sentymentalne melodie muzycznych
romantyków.
Podczas gdy piękne palce jego bła-
dziły po klawiszach, siedząca z boku Da-
nuszka przyglądała mu się uważnie.
Uroda Karola nie miała w sobie nic
żurnalowego. Posiadał wysokie, mądre
czoło i interesująca twarz intelektualis-
ty: w tej zaś chwili muzyka uduchowiała
ją jeszcze i wyszlachetniała.
Trącone bieglemi palcami jego kla-
wisze fortepianu śpiewały piosenkę, jak-
ką przed wiekiem przeszło wyczarowa-
ły tęsknoty Schuberta. Dziewczyna ukło-
lysana spokojną melodią, dochodziła do
wniosku, że jednak bardzo, ale to bardzo
lubi Karola i kto wie nawet, czy nie po-
kochałaby go, gdyby już poprzednio ser-
ce jej nie zostało zdobyte przez innego.
Ona jednak należała do tego typu ludzi,
którzy w życiu umieją kochać raz tylko
jeden i nigdy, już potem nie potrafili zdo-
być się na wtórne wielkie uczucie.
Grający przeszedł z jednej melodji
w drugą, rozdzwonił wieczorną ciszę
dworu tęskniami akordami, aż wreszcie
urwał napół zaczęta muzyczną frazę.
Oczywista odszukał spojrzeń dziew-
czyny.
— Czy pamięta pani tę melodię? —
zapytał. Grali ją wtedy, gdy poraz pierw-
szy siedzieliśmy razem z sobą w ka-

kowskiej restauracji... Ty, Danusko, by-
łaś mocno onieśmielona, a i ja także nad-
rabiałem miną. Bardzo, bardzo mi się po-
dobała, było mi więc niewymownie przy-
kro, że muszę grać przed tobą tę narzu-
coną mi przez Rudeńską i jej towarzy-
szy, rolę.
— Był to miły wieczór — zadumała
się Kreszińska. — I wogóle ten mój pobyt
w Krakowie zaliczam do miłszych
wspomnień (naturalnie nie mówiąc o tro-
chę dramatycznym epilogu). Oprowadzał
mnie pan po mieście, pokazywał cuda,
zamknięte w starych kościołach i piękno
minionych czasów, zaklęte w wawelskiej
katedrze. Był pan dla mnie troskliwy
i tłumaczył mi wszystko wymownie: ni-
by mądry mistrz cierpliwej uczennicy.
Ornicz zdjął ręce z klawiatury.
— Wzruszała mnie twoja umiejęt-
ność przysłuchiwania się temu, o czym
mówię: była pani zawsze wdzięczną i po-
jętną. Rozumiałem, że słowa moje wzbud-
zały w jej duszy czuły rezonans, i to
czyniło mnie jeszcze rozmowniejszym.
Wykonał kilka taktów z jakiejś we-
nekiej barkaroli i ciągnął dalej:
— Nieraz marzyło mi się, że pojedzie
my kiedyś razem w jakąś daleką podróż.
Ze wzdłuż sennych kanałów weneckich
popłyniemy gondolą w stronę słonecz-
nego Lido, patrząc na płynące do miasta
barki, załadowane owocami granatów
i winogronami. Ze, błądząc galeriami Flo-
rencji, opowiadać ci będę o mistrzu Leo-
nardzie da Vinci, którego sny przetrans-
ponowane na płótno, spoglądają na wi-
dzów oczyma umarłych stuleci. Ze spęd-
zimy wiosnę nad jakimś przeklecie cu-
dowym jeziorem górskim, spoglądając
jak zachód i wschód słońca zamienia bia-
łe lodowce szczytów w ogrody czerw-
nych róż...
Znów uderzył wprawne palcami po
klawiszach. Znów zadźwięczała rzewna
jakąś strofa, a Karol dokończył w zamy-
śleniu:

Delikatnie ciągł... (wzrost)

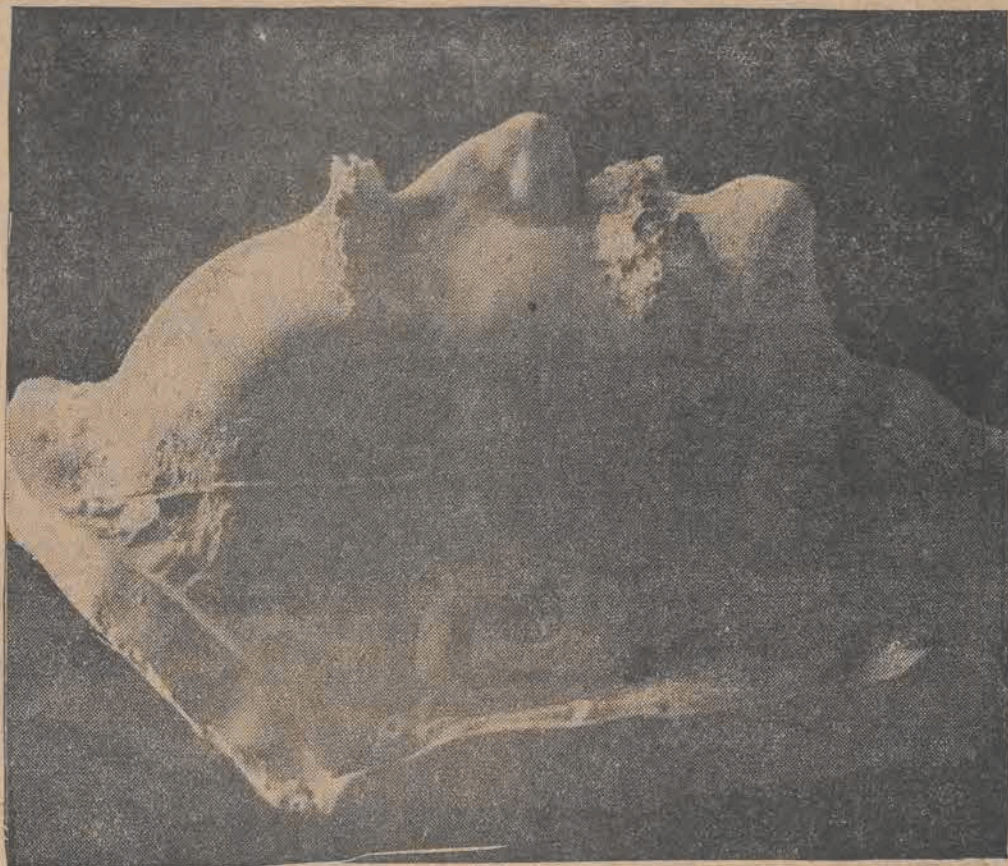
W BOLESNĄ ROCZNICĘ



Z pogrzebu w Krakowie: Generalowie niosą trumnę Wodza.



Komendant w czasie walki nad Styrem w r. 1915.



Maska pośmiertna Józefa Piłsudskiego.



Pan Marszałek przyjmuje defiladę w Wilnie w r. 1933.